

**Kazimierz KAROLCZAK**

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

## **Czas pokoju i zawieruchy w życiu arystokraty**

Arystokratę od najmłodszych lat wychowywano do wypełniania określonych ról zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. Zakładano bowiem, że z racji urodzenia i pozycji materialnej winien on w przyszłości zajmować czołowe miejsca w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Dotyczyło to wyłącznie mężczyzn, jako że kobieta przygotowywana była przede wszystkim do życia towarzyskiego, właściwego dla jej sfery. Obowiązki mężczyzn w tej grupie społecznej przez wieki niewiele się zmieniały, a różnice powodowane były zazwyczaj postępami w rozwoju cywilizacyjnym regionu czy świata. W miarę upływu czasu, ulepszania środków komunikacyjnych, krąg towarzyski poszerzał się na obszary wcześniej niedostępne, z racji chociażby odległości. Zmieniało się też życie codzienne, dzięki korzystaniu z nowinek technicznych, wynalazków. Podczas tytułowego „czasu niepokoju” przynależność do grupy społecznej wywodzącej się z dawnego stanu rycerskiego obli-gowała natomiast do zachowań podobnych do tych sprzed wieków: obowiązkiem szlachcica była walka w obronie ojczyzny.

Jak więc wyglądało życie codzienne arystokraty w czasach spokojnych i co się w nim zmieniało, gdy ów spokój zakłócały powstania, wojny, rewolucje? Nasze rozważania dotyczą Lwowa, toteż skupię się na tej arystokracji, która w części przynajmniej spędzała swoje życie w mieście, a w dziewiętnastowiecznym Lwowie nie była to wcale mała grupa. Bez większego ryzyka można stwierdzić, że „zagęszczenie” arystokratów we Lwowie należało do największych na ziemiach polskich. Szczególnie odnieść to możemy do okresu autonomicznego, kiedy przedstawiciele tej właśnie grupy obsiedli większość wysokich stanowisk w krajowej administracji państwowej i samorządowej. Najważniejsze urzędy funkcjonowały w stolicy ówczesnej Galicji, to jest we Lwowie, który dla części urzędników stanowił szczytowy punkt kariery, a dla innych jedynie etap w drodze do Wiednia. W tej drugiej grupie najwięcej było osób z tytułami arystokratycznymi. Kariera urzędnicza to wszakże tylko jedna z przyczyn zamieszkania arystokracji w mieście. Znaczący postęp procesów modernizacyjnych miast w XIX wieku sprawił, że miasto oferowało coraz lepsze warunki codziennego egzystowania. Poprawa warunków higienicznych, rozwój medycyny, a w konsekwencji powstawanie w dużych miastach szpitali, stosujących nowoczesne na owe czasy metody leczenia, dawały poczucie większego bezpieczeństwa, zwłaszcza ludziom zasobnym materialnie, którzy dzięki temu mogli w pełni korzystać z wiedzy uczonych lekarzy. Coraz większą wagę przywiązywano do kształce-

nia dzieci, a Lwów nie tylko posiadał dobre szkoły gimnazjalne, ale i uniwersytet, zapewniający możliwość studiowania prawa i rolnictwa, co najczęściej wybierała młodzież arystokratyczna. Miasto przyciągało też ofertą kulturalną: teatry, muzea, koncerty, wystawy wpisywały się w życie codzienne bogatego ziemiaństwa. Z dzisiejszej perspektywy mało docenianym atutem miasta były też ułatwienia w prowadzeniu intensywnego życia towarzyskiego, które w tej grupie społecznej było istotnym, obowiązkowym wręcz elementem we wzajemnych kontaktach. Ziemiaństwo osiadłe we Lwowie było podobnie rozwarstwione, a może i bardziej, jak reszta społeczności miejskiej. Tytuł arystokratyczny w pewnym sensie wyznaczał miejsce w życiu towarzyskim, ale nie określał automatycznie sposobu i poziomu życia codziennego. Różnice te widoczne były nie tylko w stanie posiadania, ale wyznaczały też rytm dnia i odmienne zachowania. Nie odnoszę się do definicji „życia codziennego”, niemniej podobnie jak Maria Bogucka i Witold Molik traktuję je bardzo ogólnie i szeroko, przyjmując, że obejmuje ono całą kulturę materialną, życie rodzinne, obyczaje, pracę, wypoczynek, wierzenia i mentalność<sup>1</sup>.

## Mieszkanie

Najbardziej rzucającą się w oczy konsekwencją dużego zróżnicowania majątkowego arystokracji związanej ze Lwowem były mieszkania. Najzamożniejsi uczynili ze swoich miejskich siedzib bardzo wygodne pałace, odbiegające od wiejskich posiadłości jedynie wielkością parków i ogrodów, które ograniczała zamknięta przestrzeń organizmu miasta. Pałace Potockich, Sapiehów czy Dzieduszyckich imponowały nie tylko widocznym na zewnątrz rozmachem architektonicznym, ale też urządzeniem wewnętrznym, wystrojem podobnym do siedzib arystokracji wiedeńskiej, jako że stamtąd z reguły sprowadzano materiał na obicia, meble, zastawy itp. Ściany ozdabiałały dzieła malarskie, których charakter zależał od upodobań właścicieli. Pałace miejskie systematycznie modernizowano, przystosowując je do korzystania ze wszystkich wprowadzanych w mieście nowoczesnych urządzeń, na przykład wodociągów, oświetlenia gazowego i elektrycznego, telefonu. Życie w takim pałacu stawało się wygodniejsze aniżeli w wiejskich siedzibach, do których – ze względu na znaczne rozproszenie – nowe rozwiązania nie docierały, zwłaszcza na tym etapie rozwoju. Z otoczenia pałaców miejskich stopniowo znikaly elementy przypominające życie wiejskie, przeniesione tam dla „wygody” właścicieli, przyzwyczajonych do samowystarczalności tradycyjnego gospodarstwa ziemiańskiego. Pod koniec XIX wieku prawie nie znajdujemy już w stajniach przypałacowych mlecznej krowy, sprowadzanej tam na czas pobytu w mieście dzieci właściciela. Mieszkańcy pałacu korzystali z oferty wyspecjalizowanych firm dostarczających nabiał bądź dzięki uno-

<sup>1</sup> M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 252; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 14.

wocześnieniu transportu sprowadzali go z własnych folwarków, zwłaszcza gdy nie były one zbyt oddalone od Lwowa lub położone przy stacji kolejowej. Arystokrata egzystujący w pałacu żył więc w bardzo podobnych warunkach mieszkaniowych jak na wsi, a dodatkowo korzystał z udogodnień, jakie oferowała przestrzeń szybko modernizującego się miasta.

Nie wszyscy (z różnych powodów) utrzymywali przez cały rok domy czy mieszkania w mieście. Poszukiwano ich głównie na zimę, którą zazwyczaj spędzano w mieście dla wygody, życia towarzyskiego (karnawał) i nauki dzieci. Rodzaj wynajętego mieszkania uzależniony był nie tylko od możliwości finansowych, ale i od podaży odpowiednich lokali w atrakcyjnym pod tym względem Lwowie. Arystokracja starała się wynająć całe piętro w pałacach, których właściciele „zimowali” na przykład za granicą. Na przełomie wieków czynili tak zwłaszcza ludzie starsi.

Mniej zamożne rodziny arystokratyczne kupowały kamienice lub mieszkania bądź je tylko wynajmowały. Najczęściej i najdłużej w roku przebywały w mieście matki z dziećmi, które uczęszczały do szkół. Wielkość wynajmowanych mieszkań rodzin ziemiańskich uzależniona była od możliwości finansowych gospodarzy, ale oddawała też ich aspiracje towarzyskie. Duży, gustownie urządzone salon był konieczny do prowadzenia życia towarzyskiego, a jego brak znacznie ograniczał kontakty rodziny i świadczył o poważnym kryzysie w kondycji finansowej.

Rodziny arystokratyczne nie były wprawdzie w mieście w pełni anonimowe, ale większość z nich pozostawała w cieniu mieszkańców kilku największych pałaców, których każdy przyjazd do Lwowa skupiał uwagę szerszej społeczności. Potockich, Sapiechów i Dzieduszyckich nie tylko zauważano, ale i komentowano związane z nimi wydarzenia. W XIX wieku coraz częściej miejska siedziba dawała poczucie bezpieczeństwa rodzinom ziemiańskim, którym nie zagrażały już – jak wcześniej – najazdy tatarskie czy niepokoje wywoływane przez Kozaków, ale pojawiające się początkowo sporadycznie, a potem częściej zamieszki społeczne, szczególnie groźne dla mieszkańców dworów i pałaców wiejskich. W tych momentach dla bezpieczeństwa przenoszono się na przykład do Lwowa. Podobnie reagowano, gdy w okolicy wybuchały różnego typu epidemie czy klęski żywiołowe. Rodziny wraz z najbardziej potrzebną służbą (kamerdyner, pokojówki, kucharz) pospiesznie wyjeżdżały wówczas do swej miejskiej siedziby. Dzięki temu rodzin arystokratycznych w niewielkim stopniu dotykały dramaty będące udziałem pomniejszych rodzin ziemiańskich, chociażby w 1846 roku. Arystokraci nie czekali na rozwój wydarzeń, ale opuszczali swe majątki, gdy tylko pojawiały się pierwsze oznaki zagrożenia. Miasto w takich wypadkach było bezpieczniejsze.

Wydarzenia 1846 roku na wiele lat zaciążyły na relacjach pomiędzy wsią a dworem, a rodziny arystokratyczne skłoniły do szukania alternatywnych siedzib w mieście. Tendencji tej nie zmieniły wydarzenia związane z europejską Wiosną Ludów, która odbiła się także na życiu codziennym mieszkańców Lwowa. Arystokraci nie pozostali obojętni na entuzjazm ulicy lwowskiej, angażując się zarówno w dyskusje polityczne, jak i w spontanicznie powoływane komitety obywatelskie i gwardie narodowe. Zrozumiało, że życie w pałacach miejskich nie mogło wówczas toczyć się

normalnym rytmem, ale nie wyczuwano osobistego zagrożenia. Dopiero „zaduszki lwowskie” (ostrzelanie miasta z dział) uzmysłowiły mieszkańcom, w tym arystokratom, że i tu nie mogą mieć poczucia pełnego bezpieczeństwa.

Do lat sześćdziesiątych XIX wieku „stołeczność Lwowa” wymuszała na ziemianach przyjazdy w tak zwanych interesach, natomiast uzyskanie autonomii przez Galicję ściągnęło do miasta setki osób wiążących swą karierę zawodową ze spolonizowanymi urządami. Znaczącą grupę stanowili wśród nich arystokraci, obejmujący najwyższe stanowiska w kraju. Oni też najczęściej dla wygody tworzyli (kupowali, budowali) dla swych rodzin miejskie rezydencje, wnosząc w środowisko miasta odmienne obyczaje, dodawali barwy codziennemu życiu. Przez kolejne dziesięciolecia miejskiej egzystencji wykształcili swoisty sposób życia w tym środowisku, a będąc z natury konsumentami wyższej kultury, wpływali na rozwój związanych z nią instytucji (np. teatry, muzea, wystawy).

Ostatnie z powstań narodowowyzwoleńczych nie objęło swym zasięgiem Lwowa, ale wprowadziło spory zamęt w wewnętrznym życiu związanych z miastem arystokratów. Wielu z nich zaangażowało się w konspirację, prowadzoną w Galicji Wschodniej przez Ławę Główną Lwowską. W utworzonym we Lwowie „białym” Komitecie Obywatelskim Galicji Wschodniej, tak zwanym Sapieżyńskim, znaleźli się między innymi Adam Sapieha i Aleksander Dzieduszycki<sup>2</sup>. „Męskie” części pałaców arystokratycznych stały się miejscami spotkań z emisariuszami Rządu Narodowego, a „damskie” punktami gromadzenia pomocy medycznej (opatrunki, lekarstwa). Działalność taka musiała wzbudzać zainteresowanie władz policyjnych, czego konsekwencją były nie tylko wizyty miejscowych funkcjonariuszy, ale i re wizje w rezydencjach Dzieduszyckich przy ulicy Kurkowej i Sapiehów przy ulicy Kopernika.

Nie będę się skupiał na urządzeniu pałacu miejskiego, co zresztą opisałem w jednym z pierwszych tomów będących plonem naszych konferencyjnych spotkań<sup>3</sup>. Wspomnę tylko, że w pałacu ważne miejsce zajmowała tak zwana biblioteka, której funkcja daleko wykraczała poza powszechnie rozumiane gromadzenie księgozbioru. Często spełniała ona rolę kancelarii, męskiego salonu towarzyskiego, palarni *etc.*

## Życie rodzinne

Rodziny arystokratyczne zazwyczaj spędzały we Lwowie jedynie część roku, pozostałe miesiące przeznaczając na pobyty w siedzibie (bądź siedzibach) wiejskich, wyjazdy kuracyjne, podróże po Europie. Inaczej wyglądało życie rodzin z dorasta-

<sup>2</sup> K. Ślusarek, *Ziemiaństwo Galicji w powstaniu styczniowym w świetle dokumentów rządu narodowego*, [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1994, s. 28.

<sup>3</sup> K. Karolczak, *Lwowski Pałac Dzieduszyckich w II połowie XIX wieku*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 1, red. H.W. Żaliński, K. Karolczak, Kraków 1995, s. 62–71.

jącymi dziećmi, inaczej małżeństw, które obowiązki wychowawcze miały już za sobą. Zawarcie małżeństwa nie powodowało radykalnej zmiany w życiu arystokraty-mężczyzny, jako że obowiązki wynikające z zapewnienia rodzinie bezpieczeństwa i możliwości funkcjonowania na poziomie właściwym dla własnej sfery towarzyskiej wiązały się przede wszystkim z zasobnością materialną, a nie z osobistą opieką. Małżonkowie razem spędzali na ogół jedynie pierwszy okres po ślubie, a pojawiające się potomstwo wprowadzało młode matki w rytm obowiązków opiekuńczych i wychowawczych, rzadko jednak realizowanych osobiście, a najczęściej sprowadzających się do wyboru fachowego personelu (piastunek, bon) oraz nadzoru. Ojcowie pozostawali tymczasem w swoim świecie towarzysko-zawodowym, administrowali bądź nadzorowali majątki ziemskie, polowali, podróżowali, zazwyczaj z rodziną przebywali od święta. Rozległość majątków bogatej arystokracji sprawiała, że nawet wizytowanie tych dóbr zmuszało ich do odbywania dalekich podróży, zwłaszcza gdy położone były one we wszystkich trzech państwach zaborczych. Klasycznym przykładem takiego arystokraty był przywoływany często w moich pracach Włodzimierz Dzieduszycki, który będąc poddanym Habsburgów, miał swoje własności nie tylko w Galicji (klucze Pieniaki, Poturzyca, Pruchnik, Zarzecze), ale także w Królestwie Polskim (Tarnawatka), w Poznańskim (Konarzewo), a nawet na Podolu rosyjskim (Jaryszów). Granice państwowe dzielące w XIX wieku ziemie polskie bez wątpienia nie ułatwiały zarządzania tymi dobrami. Zrozumiałe, że ojcowie, pochłonięci swoimi obowiązkami, mało czasu poświęcali dzieciom, zwłaszcza tym najmłodszym, ograniczając się najczęściej do formułowania ogólnych zaleceń (życzeń) wychowawczych i edukacyjnych, realizowanych pod nadzorem żon-matek.

Młodszy chłopcy byli uczeni według programu opartego na tym, który był stosowany w szkołach publicznych, gdyż po skończeniu drugiego etapu nauczania domowego zdawali egzamin, który umożliwiał im kontynuowanie edukacji w drugiej lub trzeciej klasie gimnazjum<sup>4</sup>. Pani Potocka radziła, aby synów wysyłać do szkół nie wcześniej niż w wieku 13–14 lat. Powinni oni wynieść z domowego wychowania znajomość *wiary świętej*; zasady patriotyczne; umieć czytać i pisać, a przede wszystkim wyrobić sobie pismo i znać ortografię, umiejętność zachowania się, umieć zachować porządek, rozpoznawać, co jest dobre, a co złe, być dobrym, szlachetnym, uczciwym<sup>5</sup>.

Dla chłopców w starszym wieku szkolnym, mimo że uczęszczali do gimnazjum, zatrudniano preceptora, którego obowiązkiem była dbałość o ich wychowanie i kształcenie. To oni kontaktowali się ze szkołą, pełnili rolę korepetytora bądź wynajmowali innych korepetytorów (zazwyczaj studentów), jeśli było to konieczne, podróżowali z wychowankami po Europie, gdy taka była wola rodziców. W najbogatszych rodzinach arystokratycznych rolę taką pełnili często późniejsi profesorowie uniwersy-

<sup>4</sup> A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009, s. 129–130.

<sup>5</sup> A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973, s. 194–195.

tetu<sup>6</sup>. Taki model wychowawczy nie krępował rodziców, którzy jedynie wyznaczali preceptorowi mniej lub bardziej szczegółowo zakres obowiązków, a sami dowolnie dysponowali swoim czasem, między innymi podróżowali. Ważnym elementem wychowania dzieci arystokratycznych była znajomość genealogii, historii swojej rodziny. Rodzice starali się wpajać dumę z dokonań swego rodu<sup>7</sup>.

Inaczej z córkami. Nie lada problemem było znalezienie odpowiedniej nauczycielki, zwłaszcza dla dorastających panienek. Osoba taka pracowała cały czas pod czujnym okiem matki: uczyła, wychowywała, pełniła obowiązki damy do towarzystwa. Każda matka miała w stosunku do nauczycielki inne (niekiedy wzajemnie wykluczające się) wymagania. Poszukiwano ich w zakładach kształcących nauczycielki, za pośrednictwem wyspecjalizowanych biur we Lwowie, w Krakowie i Wiedniu (szczególnie bogata arystokracja) oraz w innych domach, gdzie sprawdzona przez lata fachowa siła kończyła pracę. Pod koniec XIX wieku często zwracano się o pomoc do matki Marceliny Darowskiej z Jazłowca<sup>8</sup>. W najwyższej cenie były rekomendacje zaprzyjaźnionych domów, a akceptowana nauczycielka potrafiła wtedy całe życie spędzić wśród kilku rodzin, które kolejno ją polecały. Brak akceptacji zmuszał nauczycielkę do odejścia, a zbyt częste zmiany pracodawcy wydawały – w opinii środowiska – złe świadectwo o jej kwalifikacjach. Uzupełnieniem domowej edukacji panienek były pensje, szkoły zakonne (m.in. lwowska Sacré Coeur) bądź specjalne zakłady wychowawcze. Wśród arystokracji galicyjskiej popularnością cieszył się zakład prowadzony przez generałową Jadwigę Zamoyską w Kuźnicach pod Zakopanem. Panny spędzały tam minimum rok, pod osobistym nadzorem generałowej i jej personelu, a zafascynowane osobowością przełożonej popadały niekiedy w nadmierną religijność, co często kończyło się wstąpieniem do klasztoru. Uczyniła tak między innymi Anna (Handzia) księżna Czartoryska (1891–1951)<sup>9</sup>, córka Witolda i Jadwigi z Dzieduszyckich.

W okresie powstań i wojen arystokracja nie zaprzestawała kształcenia dzieci, zmieniając jedynie miejsce odbywania nauki. Niezależność materialna umożliwiała szybką ewakuację rodzin z rejonów zagrożonych walkami i umieszczenie potomstwa w szkołach (pensjach) w miejscach bezpiecznych, najczęściej za granicą. Samodzielne decyzje podejmowali często starsi synowie, zamieniając mundurki gimnazjalne na wojskowe i zaciągając się do armii. Decyzje te na ogół zyskiwały akceptację rodzin, jako że walka w obronie ojczyzny wpisana była w wychowanie

<sup>6</sup> W latach 30. XX wieku takim wychowawcą jednego z hr. Potockich był prof. Adam Przyboś, w przeszłości dyrektor Instytutu Historii i prorektor WSP w Krakowie, a dla mnie pierwszy mistrz, u którego przygotowałem pracę magisterską.

<sup>7</sup> J.S. Bystrzeń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1994, t. 2, s. 182.

<sup>8</sup> Biblioteka Naukowa im. Wasyła Stefanyka we Lwowie (dalej: BNL), Dział Rękopisów, zespół 45, opis IV, j. 1801, t. 25: List matki Marceliny Darowskiej do Alfonsyny Dzieduszyckiej z 1.05.1877 (Jazłowiec).

<sup>9</sup> W 1921 roku wstąpiła do klasztoru ss. wizytek w Warszawie, śluby wieczyste złożyła w 1925 roku. Dwukrotnie wybierana później przełożoną zgromadzenia (1937–1943 i od 1949 r.), zmarła 23 maja 1951 roku w Warszawie.

młodych arystokratów. W oddziałach powstańczych pełno było nastoletnich arystokratów, o władniętych ideałami miłości do ojczyzny i gotowych poświęcić życie dla marzeń o przyszłości. W czasie niepokoїв życie rodzinne arystokratów ulegało podobnej zmianie jak w innych grupach społecznych, ale inne były ich możliwości reagowania na zmieniającą się sytuację, w większej mierze sami mogli decydować o swoim losie.

## Życie towarzyskie

Ziemianin wychowany na wsi przenosił do miasta – nawet nieświadomie – obyczaje wiejskiego dworu i pałacu. W realiach miejskich inaczej pojmowano jednak tradycyjną gościnność polskiego dworu. Niezapowiedzianych gości niekoniecznie witano staropolskim „gość w dom, Bóg w dom”, ale najczęściej odprawiano od drzwi. Składanie wizyt i przyjmowanie gości wpisane było w codzienne życie arystokracji, niemniej obwarowane szeregiem konwenansów. Inny charakter miały odwiedziny w wiejskiej siedzibie, a inny wizyta w pałacu (mieszkanu) miejskim. Inaczej przyjmowano bliskich, inaczej dalekich krewnych. Swobodne na ogół przyjęcie osób szczególnie zaprzyjaźnionych z gospodarzami (tzw. przyjaciół domu) znacznie odbiegało od sztywnych wizyt oficjalnych, a sąsiedzka pogawędka różniła się od rozmowy z osobą piastującą ważne stanowisko w kraju. Arystokraci lwowscy namiętnie grywali wieczorami w karty. Tak zwane spotkania karciane w XIX wieku były nie tylko sposobem na atrakcyjne spędzenie długich zimowych wieczorów, ale też okazją do zapraszania osób spoza swojego środowiska towarzyskiego, z kręgu polityki czy nauki. Karty bywały więc pretekstem do prowadzenia różnego typu rozmów, chociaż grano na serio, najczęściej na pieniądze, przy czym stawki bywały – przynajmniej dla gospodarza takich wieczorów – symboliczne. Jednostki ogarnięte nałogiem hazardu nie znajdowały partnerów we Lwowie, ale jechały przegrywać majątki w kasynach zachodniej Europy.

Kolorytu i intensywności życie towarzyskie nabierało w okresie karnawału. Lwów stwarzał znakomite warunki do aranżowania małżeństw. Starający się o względy panny i otwarcie manifestujący zamiar doprowadzenia jej do ołtarza bywał żartobliwie nazywany „galopantem”. Niekiedy słowem tym określano wszystkich kawalerów zjeżdżających podczas karnawału z prowincji do miasta w celu znalezienia kandydatki na żonę. Szacowne matrony, mające córki na wydaniu, zazwyczaj znakomicie wyczuwały lekkoduchów ogarniętych jedynie żądzą zabawy i flirtu, starając się chronić swe latorośle przed niebezpieczeństwem nieszczęśliwej miłości. Nie zawsze się to wprawdzie udawało, ale niewątpliwie mniejszą czujność wykazywały, gdy w otoczeniu ich córek pojawiał się któryś z rozpoznanych wcześniej „galopantów”. Owo wstępne rozpoznanie polegało na przekazywanych sobie w rozmowach towarzyskich informacjach o zasobności kawalera i o jego oczekiwaniach. Źródłem tych informacji była najczęściej rodzina bądź przyjaciele „galopan-

ta”. Wśród niezbyt wyszukanych, plotkarskich określeń nadawanych kawalerom najgorszą kategorię stanowili „przydupnicy”, czyli mężczyźni próbujący ułożyć sobie łatwe życie przy nieszczęśliwych bądź porzuconych mężatkach albo też wdowach, ale bez zamiarów legalizowania owego związku<sup>10</sup>.

Poszukując kandydata na współmałżonka, kierowano się pewnymi zwyczajowymi normami obowiązującymi w środowisku ziemiańskim. Dotyczyły one nie tylko pozycji społecznej i majątkowej, ale także zróżnicowania wieku współmałżonków. Kierowano się w tym względzie prostym wyliczeniem: wiek narzeczonego dzielono na połowę i dodawano siedem. Uzyskany wynik wskazywał „zalecany” wiek poszukiwanej kandydatki do małżeństwa. Oczywiście nie stanowiło to sztywnej reguły, ale pomagało w zawężeniu kręgu obserwacji. Zasada ta wpływała z obowiązku utrzymania przyszłej rodziny przez mężczyznę, który żeniąc się, powinien posiadać odpowiednie środki materialne. Oczywiście inna była sytuacja młodzieńców wywodzących się z bogatych rodzin arystokratycznych, którym odpisywano przed ślubem kilka folwarków mających stanowić podstawę utrzymania do czasu odziedziczenia większej części bądź całości majątku.

Poszukiwanie „posażnej” panny stało się sposobem na urządzenie sobie życia przez wielu zubożałych młodzieńców (i nie tylko) z tak zwanym dobrym nazwiskiem. W towarzystwie nie tylko nie postrzegano tego źle, ale wręcz nakładano na barki kawalera ze zubożałego rodu „obowiązek” ratowania w ten sposób pozycji materialnej rodziny. Tolerancja w tym względzie miała jednak swoje granice: nie obejmowała znanych w środowisku utracjuszy, do zabiegów których odnoszono się nadzwyczaj ostrożnie. Delikwent musiał mieć jednak na sumieniu osobiste grzeszki, bo już „zła sława” rodziców na ogół w niczym nie przeszkadzała. Znane w Galicji wielkie nazwisko było zazwyczaj na tyle pożądane, że noszący je kandydat bez trudu przebijał się do posagu, zwłaszcza leżącego o szczebel niżej w układzie towarzyskim. Książę wchodzący w rodzinę hrabiowską, hrabia w baronowską czy jakikolwiek tytułarny arystokrata objawiający zainteresowanie panienką z dworu ziemiańskiego uważany był za sukces jej rodziców. Bo to przecież nie ona wydawała się za mąż, ale ją wydawano, dla niej poszukiwano kandydata. Duży posag zwiększał szansę na wspięcie się o szczebel wyżej w owej drabinie towarzyskiej, mały pozycję tę obniżał bądź nawet skazywał na staropanieństwo. Własne przymioty ciała i umysłu rzadko odgrywały znaczącą rolę w projektowaniu przyszłości dziewczynie. W oficjalnych stosunkach pomiędzy rodzicami naręczonych (młodego małżeństwa) obowiązywała pełna dyplomacja, co wcale nie oznaczało przyjaźni, a nawet zadowolenia. Druzgocące opinie wypowiedziano jednak wyłącznie w gronie najbliższej rodziny, a każda niedyskrecja w tym względzie kończyła się skandalem towarzyskim. Przykład listu zapowiadającego pierwszą wizytę u przyszłej teściowej córki (rok 1853):

<sup>10</sup> W języku towarzyskim ziemiaństwa wywodzącego się korzeniami z Galicji określenia te przetrwały jeszcze w latach po pierwszej wojnie światowej. Rozmowa z Karoliną z Załęskich Goetzendorf-Grabowską przeprowadzona we Wrocławiu 6.11.2002 roku.



Szczęśliwi jesteście, że Wszchemocny, skłaniając serca naszych dzieci ku sobie, daje nam nadzieję spełnienia najdroższych życzeń, w których przymioty piękne godnego syna J.W.M. Pani Dobr. są pełną rękojmą szczęścia naszej córki. Szanowny list J.W.M. Pani Dobr. kreślący uczucia dla naszej córki napelnia serca rodzicielskie najwyższą wdzięcznością. Najgorętszym naszym pragnieniem jest i będzie, aby nasza córka umiała sobie zasługiwać na Jej łaski. Za kilka tygodni mamy zamiar jechania do Lwowa, co nam da sposobność przedstawienia J.W.M. Pani Dobr. naszą córkę. Zostajemy z wysokim poważaniem J.W.M. Pani Dobr. Prawdziwie życzliwymi

Klementyna Miączyńska

Mateusz Miączyński<sup>11</sup>

Dobre stosunki dwóch rodzin mogły ulec diametralnej zmianie po sfinalizowaniu małżeństwa pomiędzy ich dziećmi. Nadmierne oczekiwania wobec drugiej strony prowadziły często do niesprawiedliwych ocen i konfliktowych sytuacji. Czartoryscy i Dzieduszyccy, świadomie dążąc przez wiele lat do zawarcia małżeństwa przez ich dzieci, utrzymywali poprawne stosunki towarzyskie, darzyli się wzajemnym szacunkiem. Zazgrzytało kilka miesięcy po ślubie Witolda z Jadwigą. Wobec nienależytego przygotowania pałacu w Pełkiniach na siedzibę młodego małżeństwa ujawniła się ogromna niechęć Alfonsyny Dzieduszyckiej do rodziców Witolda, a szczególnie do jego matki. Oskarżała Czartoryskich o skąpstwo, brak gustu i kłamstwo.

Kontakty towarzyskie tak mocno wpisane były w życie arystokracji, że nie zmierały nawet w czasie wojen. Przybierały jedynie inną formę, ale pozostawały najważniejszym bodaj miejscem przekazywania bieżących informacji, formułowania opinii i wymiany poglądów. Bale wydawano, chcąc uświetnić zwycięstwo czy podjąć wkraczające wojska zwycięzców. Otwartym pozostawało jedynie pytanie, kto weźmie udział w owych spotkaniach... Obecność legitymizowała intencje organizatorów, absencja wyrażała protest, a przynajmniej dystansowanie się od określonych zachowań (poglądów).

## Podróże

Istotną rolę w poznawaniu świata odgrywały podróże. Młodzież wyjeżdżała z rodzicami, z kimś z rodziny (najczęściej z lubiącą podróże ciotką) bądź ze specjalnie zatrudnionymi preceptorami. Rodzaj podróży, długość ich trwania i częstotliwość zależały nie tylko od konkretnych planów kształcenia, ale też od możliwości finansowych rodziców. Nie ulega wątpliwości, że eskapady takie pochłaniały znaczne środki, wymagały bowiem na ogół opłacenia utrzymania nie tylko jednej osoby. Różny był harmonogram podróży młodzieńca i panny. Kobiety poprzestawały zazwyczaj na poznawaniu znanych uzdrowisk, modnych kurortów, przykładając przy tym dużą

<sup>11</sup> BNL, Dział Rękopisów, zespół 45, opis IV, j. 582, t. 11: List Klementyny i Mateusza Miączyńskich do Pauliny Dzieduszyckiej z 12.05.1853 (Pieniaki).

wagę do elegancji otoczenia, w jakie wprowadzano młode pokolenie. Jeśli hotel – to dobry (a więc drogi), restauracja – elegancka i z dobrą kuchnią (a więc droga), podróż – wygodna (a więc droga) itd. Przed pierwszą wojną światową prócz wypraw do modnych wcześniej kurortów austriackich, niemieckich i włoskich arystokracja galicyjska często wyjeżdżała do Szwajcarii (głównie w celach leczniczych – świeże górskie powietrze zalecano w chorobach płuc) oraz nad Morze Śródziemne. Do Istrii doszła już Malta, Grecja i przejazdy statkiem po morzu.

Podróże nie tylko nie zamierały w czasie powstań i wojen, ale wręcz ulegały intensyfikacji. Znaczna część arystokracji udawała się w „przymusowe” podróże, unikając dolegliwości czasu niepokoju, a i opowiedzenia się przed ostatecznym rozstrzygnięciem po którejś ze stron. Nieliczni pozostawali w swoich majątkach, doświadczać często tragicznego losu, zwłaszcza podczas pierwszej wojny światowej. W lwowskich pałacach szczególnie niebezpiecznie było jesienią 1918 roku, po wybuchu walk o miasto pomiędzy Ukraińcami a Polakami. Władysław Sapieha (1853–1920) w swej lwowskiej siedzibie spędził z żoną najbardziej dramatyczne dni listopada 1918 roku, obserwując wydarzenia dziejące się w bezpośrednim sąsiedztwie jego domu i spisując na gorąco swoje wrażenia<sup>12</sup>. Domu wprawdzie nie atakowano, ale przypadkowe kule wybijały okna i wpadały do pomieszczeń. W tych okolicznościach życie codzienne ograniczało się do wysiłków podejmowanych, aby przetrwać kolejny dzień i zdobyć pożywienie. Początek następnego roku wniósł żałobę w dom Sapiéhów, bo w obronie Lwowa zginął jeden z ośmiu ich synów, Stanisław (1896–1919)<sup>13</sup>. Czas zawieruchy nie wybierał...

\*\*\*

Arystokracja, zwłaszcza ta najbogatsza, nie zamykała się w granicach jednego regionu czy kraju, ale poprzez swe powiązania rodzinne czuła się obywatelami Europy, nie zawsze identyfikując się z wydarzeniami o charakterze narodowym. W pierwszej połowie XIX wieku tak zwany polski patriotyzm narodowy objawiał się jednak w tej grupie społecznej udziałem w powstaniach narodowowyzwoleńczych bądź w ich wspieraniu politycznym czy materialnym. W drugiej połowie wieku sytuacja uległa zasadniczej zmianie, zwłaszcza w zaborze austriackim, gdzie arystokracja polska z łaski Habsburgów przejęła władzę w Galicji, rewanżując się nie tylko deklaracjami przywiązania do tronu wiedeńskiego, ale i konkretnymi działaniami lojalnościowymi. Na udział w „zawierusze” ta część społeczeństwa nie miała już ochoty, ale nie tylko od nich zależało trwanie w pokoju.

W XIX wieku arystokracja związana ze Lwowem (trudno uważać, że tam osiadła) nie doświadczała wielu lat tytułowej „zawieruchy”, jeśli tylko sama jej nie poszukiwała. Wejście do miasta w 1809 roku wojsk Księstwa Warszawskiego na krótko tyl-

<sup>12</sup> BNL, Dział Rękopisów, Dziennik Władysława Sapięhy 30.10.1918–11.01.1919, zespół 45, opis III, j. 93, t. 8, s. 10. Rękopis mylnie opisany przez archiwistów jako dziennik Włodzimierza Dzieduszyckiego.

<sup>13</sup> Z. Fras, *Sapieha Władysław Leon*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXV, Warszawa – Kraków 1994, s. 160.

ko zakłóciło rytm dnia codziennego nielicznych jeszcze wówczas rodzin arystokracji lwowskiej, a było jedynie okazją do ożywienia senniejszej atmosfery prowincjonalnej stolicy. W powitalnej, czteroosobowej deputacji lwowskiej obok reprezentujących mieszczaństwo adwokatów Franciszka Węglińskiego i Józefa Dzierzkowskiego znaleźli się przedstawiciele miejscowych rodzin arystokratycznych: Walerian Dzieduszycki i Teodor Potocki (prezes, dozorca Stanów Krajowych Galicji), ale ich zaangażowanie podczas sześciotygodniowego pobytu w mieście polskich wojsk było raczej tylko symboliczne. Dzieduszyckiemu „zawierucha” zmieniła życie dużo wcześniej, bo w okresie powstania kościuszkowskiego, a zwłaszcza po ujawnieniu jednego z pierwszych spisków na ziemiach polskich po trzecim rozbiore, to jest Centralizacji Lwowskiej, którą kierował. Prawie trzyletni pobyt w austriackich więzieniach (1797–1800), między innymi w osławionym Ołomuńcu, skutkowało nie tyle załamaniem się jego kariery politycznej, bo takowej nie zamierzał robić, ile własnych stosunków ekonomiczno-majątkowych, które szczególnie ucierpiały po objęciu ich w administrację przez rodzonego brata Waleriana...

Życie codzienne w lwowskich domach arystokratycznych toczyło się w podobnym rytmie nawet podczas walk trwających w Królestwie Polskim w czasie powstania listopadowego. Zmianie ulegało jedynie życie towarzyskie, i to nie tyle z powodu wojny, ile nieobecności wielu mężczyzn. Nie było normalnego karnawału, nie odbywały się tradycyjne spotkania towarzyskie, część rodzin w ogóle pozostała w swoich wiejskich siedzibach. Wyczekiwano wieści o losach krewnych i znajomych czynnie zaangażowanych w walkę, angażowano się w pomoc dla powstania. Po jego klęsce część domów arystokratycznych ogłosiła żałobę, przez kilka lat wyłączała się z publicznego życia towarzyskiego, niektóre damy przywdziały wręcz czarne szaty. Bramy pałacowe otwarto dla emigrantów licznie przybywających do Galicji z Królestwa Polskiego<sup>14</sup>, pomagano im w wyjazdach na zachód Europy.

## Резюме

У ХІХ столітті аристократія знаходилася на вершині соціальної драбини, займала чільне місце в політиці й економіці, а також визначала зразки поведінки в повсякденному житті. У Львові розташовувалися міські маєтки численних аристократичних родин. Їхні помешкання (палаці, будинки) унаочнювали розшарування цієї верстви. Повсякденне життя аристократії точилося в ритмі, що його визначали обов'язки, пов'язані з відповідальністю за виховання нащадків і управлінням земельними маєтками. Суттєву роль у світі аристократії відігравало товариське життя й подорожі, які не припинялися навіть у періоди нестабільності.

**Ключові слова:** Львів, аристократія, повсякденне життя

**Słowa kluczowe:** Lwów, arystokracja, życie codzienne

<sup>14</sup> F. Prek, *Czasy i ludzie*, Wrocław 1959, s. 17; H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 1, Kraków 1963, s. 173–178.